Nr. 225. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, sobota 11 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 8 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 80 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) wynosi 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 8 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 60 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 27.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Litwa proponuje Polsce rokowania.

Prowokatorzy.

Kryzys wojenny, jaki w ostatnich tygodniach przechodziła Polska, był ciężkim egzaminem dla społeczeństwa, na próbę wystawiony był jego instynkt państwowy. Egzamin ten złożyło świetnie społeczeństwo całe, poza nawiasem znalazła się tylko nieszkodliwa garść komunistów i narodowa demokracya, która organizowała kokoszą wojnę w Wielko Polsce. Trzeba mieć dużo tupetu a jeszcze więcej bezczelności, aby po takim nieszczęśliwym ujawieniu swych niecnych zamiarów sięgać po reprezentacyjne godności w państwie. Bo z takim samym prawem sięgałby dziś n. p. Dmowski — regimentarz armii rezerwowej — po prezesurę gabinetu, z jakim Grabskiego wysuwa się na przewodnictwo komisyi spraw zagranicznych. Dla olbrzymiej większości społeczeństwa, które skutecznie skupiło się w szeregach obrońców Warszawy i Wisły jest prowokacyą, panie Meibaum ze Słowa pol., gdyby ci, którzy w Poznaniu spekulowali na jej upadek, ujęli w Polsce władzę.

Posiew wszechpolskiej haniebnej roboty zbiera się dziś jeszcze na Pomorzu, któremu przyklaskują hakatyści niemieccy, a bolszewicy powodzenie swego napadu na Polskę na waszej destrukcyjnej wewnątrz pomocy budowali.

Endecka mafia widzi, że wbrew jej nadziejom, państwo z nowem kierownictwem rządowem przezwyciężyło największe trudności i jest na drodze do szczęśliwego rozwiązania różnych konfliktów i dlatego „demokracyą“ sejmową chciałaby wprowadzić ferment w życiu politycznem, gdy bez większego powodzenia intrygowałe w wojsku.

Na przewodniczącego komisyi spraw zagranicznych wysuwa się St. Grabskiego, którego nie tak dawno b. prez. min. Skulski zamierzał oddać w ręce prokuratoryi, bo ten jako przewodniczący tej komisyi przywłaszczyć sobie chciał ważne akta państwowe. Przyjaciela p. Dmowskiego.

Poza tą intrygą na tle sejmowem, która dla bezmyślnych owieczek endeckich nazywa się strzeżeniem zasad demokratycznych, kryje się inna, godna właśnie takich demokratów. Mianowicie spędza wszechpolakom sen z powiek to, że przewodniczącym delegacyi pokojowej jest ludowiec Dąbski. Oni woleliby tą godnością obdarzyć takiego nieskazitelnego demokratę, jakim jest właśnie p. Grabski, a ponieważ to nazwisko jest zbyt skompromitowane forsuje się gwałtownie demokratę z krwi i kości, jakim przecież jest... książe Sapieha.

Poseł Dąbski wrócił z Mińska z wrażeniem, że pokój może być zawarty i endecya się przelękła, bo ona chce tylko rozejmu. I z pomocą „demokracyi“ sejmowej chce się stworzyć taki dziwoląg, że kierownikami rządu będą Witos i Daszyński, bo ci zrobią wszystko, aby obrona granic była jak najsilniejsza, a pp. Grabski czy Sapieha będą z pokojem robić eksperymenta.

Nie wolno nam uznać rządu bolszewickiego, pisze przecież p. Stroński w „Rzeczypospolitej“, bo tak chce sympatyczna Francya, gotowa z sowietami bić się do ostatniego Polaka, lub humanitarna Ameryka, gotowa nam przysłać na dalsze prowadzenie wojny potrzebnej nam resztą mąki czy mleka kondenzowanego.

A Polska jak długa i szeroka chce zdecydowanie pokoju, bo dość już ekonomicznej ruiny i moralnego zdziczenia.

Prowokatorzy endeccy niech jeszcze cierpliwie poczekają, aż społeczeństwo definitywnie z nimi się rozprawi.

Nowe zwycięskie walki.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 9. września 1920.

Na Suwalszczyznie sytuacya bez zmiany.

Atak bolszewików na Sidrę odparto. Nasze akcye wypadowe przeprowadzone w poszczególnych punktach naszego frontu **doprowadziły do zajęcia miasta Kowale, Kunice, stacyi kolejowej Żabinka, Wielka Ryta i Mała Ryta.** Nieprzyjaciel prowadził bardzo zacięte kontrataki celem odbicia zajętych miejscowości szczególnie zaś celem odzyskania ważnego punktu węzłowego Żabinki, jednakowoż bezskutecznie: Ze strony bolszewickiej do akcyi na Żabinkę było wprowadzonych 7 pułków piechoty. Zdobycz nasza we wspomnianych wypadach wynosi **z górą 3.300 jeńców. 53 karabinów maszyn.. 4 działa i wagon z amunicyą artyleryjską**, wiele taboru z materyałem wojennym i żywności oraz 2 pociągi pancerne.

Wzdłuż Bugu obustronna działalność patroli wywiadowczej.

W Małopolsce sytuacya bez zmiany.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny

Nota rządu litewskiego do Polski.

WARSZAWA. 9 września. (Pat.) Wydział prasowy M. S. Z. komunikuje: Dnia 7 bm. minister spraw zagr. otrzymał następującą depeszę od litewskiego ministra spr. zagr. Purikisa:

W odpowiedzi na notę Waszej ekscelencyi, doręczoną za pośrednictwem poselstwa litewskiego w Berlinie, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rząd litewski żałuje, że

nie może zadość uczynić życzeniu rządu polskiego co do wycofania oddziałów litewskich poza linię, oznaczoną w Waszej nocie

z następujących względów:

1. Ustąpienie dobrowolne z terytorjum litewskiego, które znajduje się we władaniu państwa litewskiego, byłoby naruszeniem neutralności wobec Rosyi.

2. Rząd litewski nie uważa za możliwe ustąpić obcej okupacyi terytoryum, które uważa za bezsprzecznie należące do Litwy. Co zaś do linii rozgraniczających wskazanych w pańskim telegramie z 2. b. m. mam zaszczyt zwrócić pańską uwagę na fakt, że linie te były oznaczone w warunkach specyalnych bez udziału i przyzwolenia rządu litewskiego i nie były nigdy przezeń akceptowane. Rząd litewski powodowany usposobieniem pojednawczem i pragnąc uniknąć konfliktu między wojskiem litewskiem i polskiem zaproponował w nocie z 21 sierpnia rządowi polskiemu oznaczenie linii demarkacyjnej, lecz Polacy nie odpowiadając na tę notę, ani też nie kończąc rokowań nawiązanych w Kownie, zaatakowali oddziały litewskie pod Augustowem, odparli je i wdarli się głęboko na terytoryum litewskie. Dowództwo litewskie widziało się zmuszone zareagować, odpierając inwazyę. Rząd litewski, pragnąc wstrzymać rozlew krwi i dać dowód pokojowej i przyjaznej polityki

proponuje zaprzestanie działań wojennych i wysłanie delegatów dla ustanowienia linii demarkacyjnej.

Delegaci mogliby się spotkać w Marjampolu. Po oznaczeniu linii demarkacyjnej rząd litewski gotów jest natychmiast nawiązać rokowania, mające na celu rozwiązanie wszystkich kwestyi spornych. Rząd litewski przyjmuje jako podstawę do tych rokowań punkty już ustalone ostatnio przez delegatów litewskich i polskich na konferencyi w Rydze. Racz przyjąć Ekscelencyo wyrazy mego wysokiego poważania.

Purikis, min. spr. zagr.

WARSZAWA. 9 września. (Tel. wł.) W kołach politycznych słychać, że **rząd polski wysłał do Kowna ultimatum, żądające opróżnienia Suwalszczyzny w ciągu 10 dni.**

Wichrzenia endeków.

WARSZAWA, 9 września. (Tel. wł.) Starania St. Grabskiego o przeprowadzenie zmiany w delegacyi nie powiodły się. (Grabski wysuwał na przewodniczącego Sapiehę, a potem siebie). Zdaje się, że przewodnictwo zatrzyma Dąbski. W skład delegacyi wejdą jeszcze eksperci kolejowi, rolnictwa, finansów i i.

Nadzieja zawarcia pokoju.

Dowiedziawszy się, że właśnie wrócił z Warszawy tow. dr. Henryk Loewenherz, zwróciliśmy się do niego z prośbą o informacye w sprawie pokoju i przyszłości Galicyi wschod.

Dr. Loewenherz odbył w Warszawie cały szereg konferencyi z premierem Witosem, wiceprezyd. tow. Daszyńskim, przewod. delegacyi pokojowej Dąbskim, reprezentantami niektó.ych stronnictw i innemi odpowiedzialnemi osobistościami.

Fakt ten upoważniał nas do postawienia dr. Loewenherzowi pytania, jak stoi sprawa pokoju, na podstawie bardzo szczegółowych rozmów, które miały jednak charakter poufny, brzmiała odpowiedź dra Loewenherza, nabrałem przekonania, że

szanse pokoju są bardzo znaczne.

Delegaci nasi odnieśli podczas konferencyi wrażenie, że także **delegaci sowieccy byli dla idei zawarcia pokoju korzystnie usposobieni.** Przyszłość dopiero okaże, czy także i nowi delegaci sowieccy obecnie do Rygi wysłani mają szczere intencye pokojowe. Zresztą szczegółowe warunki pokojowe na dotychczasowych konferencyach nie były jeszcze omawiane, dlatego nie można jeszcze z całą pewnością stwierdzić, czy bolszewicy rzeczywiście zdecydują się na sprawiedliwy pokój, czy też zachowując pozory usposobienia pokojowego dążą do rozbicia pokoju.

Polskie czynniki miarodajne usilnie i szczerze dążą do zawarcia pokoju. Jeśli tedy bolszewicy swojem stanowiskiem w sprawach konkretnych pokoju nie udaremnią, to pokój dojdzie do skutku.

Sądzę, że nie popełniam niedyskrecyi, mówił dalej tow. dr. Loewenherz, powtarzając słowa wiceprezydenta tow. Daszyńskiego, że

jeżeli bolszewicy szczerze chcą pokoju, to pokój dojdzie do skutku.

Cytuję te słowa z tego powodu, że pochodzą one z ust odpowiedzialnych, nadto dlatego, że odpowiadają one w zupełności wrażeniu, jakie odniosłem na podstawie wszystkich konferencyi.

Jest nadzieja, że

szczere intencye i wpływ, jaki obecnie wywiera PPS., przeważą szalę na rzecz pokoju.

— Kiedy mniejwięcej mógłby pokój nastąpić? — pytamy.

— Jeśli nie zajdą żadne niespodzianki — brzmi odpowiedź —

pokój mógłby zostać zawarty w ciągu 6 — 7 tygodni.

— Znaczy to przed zimą?

— Wszelką mam nadzieję — żywo odpowiada dr. Löwenherz. Wszakże pomimo tej uzasadnionej nadziei społeczeństwo musi się przygotowywać na ewentualność rozbicia rokowań a to ze względu na niespodzianki, które nas mogą zaskoczyć ze strony państw postronnych i ze względu na to, że u bolszewików walczą z sobą dwa kierunki: pokojowy i wojenny i nie można być pewnym czy jutro nie weźmie u nich górę kierunek wojenny.

Z kolei zapytaliśmy o

stan sprawy Galicyi wschodniej

I w tej sprawie dr. Loewenherz zasłania się poufnością, co ze względu na zbliżające się rokowania pokojowe zupełnie jest zrozumiałe, z uwag jego jednak można było wywnioskować, że obawy jego są głębokie, iż **dyplomacya polska w tej sprawie nie postępuje dość celowo i zręcznie** i że nie przedsiębierze tych kroków, które są konieczne dla wyjaśnienia wszystkim czynnikom zagranicznym znaczenia tej kwestyi dla nas i definitywnego jej załatwienia.

Pamiętajmy zatem, że ewentualna akcya w sprawie Galicyi wschodniej spoczywa w ręku czynników dyplomatycznych. Od ich rozwagi zależy przyszłość tej części ziemi.

Delegacya wyjedzie we wtorek do Rygi.

WARSZAWA. 9. września. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiano warunki pokojowe dla delegacyi. Jak słychać, warunki te nie zostały jeszcze ustalone.

Wyjazd delegacyi do Rygi nastąpi we wtorek.

ULGI DLA OBSZARÓW NAWIEDZONYCH INWAZYĄ.

WARSZAWA 9. września (Pat.). Ministerstwo spr. wojsk. nadesłało nam rozkaz ministra spr. wojsk. gen. por. Sosnkowskiego w sprawie zaniechania rekwizycyi inwentarza i koni w miejscowościach dotkniętych najazdem nieprzyjacielskim oraz u uchodźców.

WARSZAWA 9. września (Pat.). Ministerstwo spr. wojsk. komunikuje następujące rozporządzenie ministra spr. wojsk.: Wobec zniszczenia obszarów roli przez najazd bolszewicki i powołania wielkiej ilości rolników do świadczeń wojskowych w pracy na roli i zaopatrywaniu kraju jak i armii w żywność powstały ogromne trudności.

By choć w części dopomóc rolnikom, zarządzam, aby wszelkie zapasy benzyny i smarów, znajdujących się w składach syndykatów rolniczych oraz przez syndykaty roln. zakupione, nie podlegały rekwizycyi. Wszelkie przekroczenia tego rodzaju karać będę z całą surowością. Podp. minister spr. wojsk. SOSNKOWSKI gen. por.

Zamówienia dla Rosyi w Niemczech.

NAUEN. 9. września. (Pat.) Radio. Fabryka maszyn Bentschela w Kassel przyjęła zamówienie na zbudowanie 200 lokomotyw dla Rosyi sowieckiej.

Tyfus w Polsce.

WIEDEŃ. 9. września. (Pat.) BK. Z Londynu. Liga Narodów dała na zwalczanie tyfusu w Polsce nie 10 lecz 2 miliony funtów szterl. Stosunki zdrowotne w Polsce są bardzo niepokojące bo wedle statystyki Ligi było w Polsce w r. 1917 44 tys. wypadków tyfusu, w r. 1919 231 tys. a w r. 1920 360 tys.

Stosunki te są tem smutniejsze, że wojna zniszczyła zupełnie w Polsce kongresowej 325 tysięcy domów a w Galicyi 438 tys. Brak czystości i mieszkań oraz fakt, że uchodźcy wracający z Rosyi są przeważnie zakażeni, utrudnia zwalczanie tyfusu i innych chorób zakaźnych. 2 miliony funtów ofiarowanych przez Ligę przeznaczone są na odzież, żywność, kąpiele, środki lecznicze i opłatę lekarzy.

Ustępstwa sowietów na rzecz państw Zachodu.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN. 9. września. (Pat.) Radio. Stokholmski korespondent „Morning Post" donosi, że przewódcy Rosyi sowieckiej mają zamiar uznać własność prywatną i wolny handel, tak iż prywatne banki będą mogły być otwarte o ile Anglia będzie obstawać przy tych warunkach. W żadnym jednak razie nie nastąpi zwrot prywatnej własności ziemskiej, która rozdzielona została pomiędzy rolników. Bolszewicy obawiają się bardzo blokady Morza Bałtyckiego, gdyż równałoby się to ich upadkowi.

PRZED UTWORZENIEM SOCYALISTYCZNEGO RZĄDU W CZECHACH.

PRAGA 9. września (Pat.). Wczoraj toczyły się w parlamencie narady między czeskimi i niemieckimi socyal-demokratami w sprawie wstąpienia niemieckich socyalnych demokratów do rządu. Czescy posłowie lewicowi żądają bezwarunkowego ustąpienia Tussara, Hubermana i Tomaska. Nowy gabinet ma być czysto socyalistyczny a na jego czele ma stanąć b. minister Hampel. Na razie trwa ostre przesilenie rządowe.

Zjazd przemysłowców metalowych w Warszawie.

WARSZAWA, 9 września (Pat.). Dzienniki tut. donoszą że w sali techników rozpoczęły się dziś rano obrady trzydniowego zjazdu przemysłowców metalowych.

Niemcy w armii bolszewickiej.

WARSZAWA. 9 września. (Pat.) „Gazeta Warszawska" cytuje doniesienie berlińskie „Freiheit", że liczba Niemców przechodzących przez granicę do armii bolsz. wzrasta z każdym dniem. Ogółem jest już w armii bolszewickiej przeszło 150 tys. Niemców (?).

Powrót żołnierzy polskich z Syberyi.

WARSZAWA, 9 września (Pat.). „Gazeta Warszawska" podaje: W tych dniach przybędzie do Gdańska statek transportowy Woroneż wiozący z Władywostoku 15.000 żołnierzy polskich pod wodzą mjr. Burgharda.

Przed kongresem Ligi narodów w Genewie.

WIEDEN. 9. września, (Pat.) BK. Z Londynu. Sekretaryat Ligi Narodów przenosi się z dniem 1. listopada do Genewy. Genewie został zakupiony hotel National za 5 i pół miliona frank. który będzie się nazywał pałacem narodów i będzie główną siedzibą Ligi Narodów.

Finansowa konferencya w Brukselli.

Konferencya w Brukselli, której narady zacząć się mają 24 września, zwołaną została przez Ligę Narodów, aby uregulować sprawy finansowe całego świata.

Przygotowania na tę konferencyę zostały już poczynione, a Liga Narodów w ostatnich dniach wydała materyały, które oświetlają stan finansowy Europy w chwili obecnej. Sir George'a Paish, redaktor tygodnika „Statist" oblicza, że od roku 1913 do roku 1920 obieg pieniędzy papierowych w Europie z 1,4 miljardów funtów wzrósł do 12 miljardów, czyli prawie, że dziesięciokrotnie (bez Rosyi). **długi państw wojujących z 5,3 miljardów wzrosły do 52 miljardów.** Paish uważa, że **dla unormowania stosunków Europa potrzebuje 7 miljardów funtów.** Proponuje on, ażeby Liga Narodów emitowała pożyczkę na taką sumę. Pożyczka ta ma być zamortyzowaną w ciągu 40 do 50 lat.

38 miljardów w papierach w Polsce.

Powiększamy coraz nasze długi, składa się nato całe mnóstwo przyczyn jak zniszczenie u Polski sześcioletnią wojną, zastój w przemyśle, brak surowców, brak węgla a w pierwszym rzędzie wydatki wojenne. I dla tego ilość pieniędzy papierowych coraz bardziej wzrasta.

Gdy Niemcy w listopadzie 1918 roku zmuszeni zostali do opuszczenia kraju 880 miljonów marek polskich było w obiegu. Początkowo ilość ich nader powolnie tylko wzrastała, nie dosięgała bowiem w końcu czerwca 1919 r. dwóch miljardów (1,776 miljonów). w drugiej połowie 1919 roku tempo emisyi zostało przyspieszone, w końcu bowiem grudnia 5 miljardów było w obiegu. W roku 1920 z końca lipca r. b. ilość banknotów wzrosła do 26 miljardów. Obecnie drukujemy miesięcznie prawie tyle marek polskich, ile w ciągu całego roku 1919. W tym samym mniej więcej stosunku powiększa się dług skarbu państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Wynosił on w dniu 1 kwietnia r. b. 14,7 miljardów, w dniu 1 lipca 27,6 miljardów, 31 lipca zaś 38 miljardów. Szczyt tej inflacyi nie został jeszcze przekroczony, bo wydatki wojenne ciągle jeszcze gwałtownie rosną.

Męczeńska Irlandya.

Od czasu do czasu świat bywa alarmowany wieściami z Anglii, które świadczą, że Irlandya; mimo tylu wieków niewoli nie chce być poddanką Anglii obcej jej rasą i religia. Irlandya się burzy. Najlepsi jej synowie giną bądź na śmierć skazywani, bądź w rozruchach ulicznych, lub też w więzieniach. I oto teraz znowu bohaterski burmistrz Corku Mac Swinney dogorywa w więzieniu, od trzech tygodni nie przyjmując żadnych pokarmów. Buntuje się dusza irlandzka. Chce zupełnego odłączenia Irlandyi od znienawidzonej gnębicielki Anglii. Burmistrz Swinney jest jednym z tych tysięcy i tych milionów, co przez długie wieki czynami protestowali przeciw narzuconym pętom i usiłowali je zerwać. Lloyd George powinien by chyba całą Irlandyę zamknąć w więzieniu, bo jej obywatele prawie wszyscy rewolucyonizują się przeciw zaborczej Anglii. Lloyd George jest jednak spokojny. Z uroczej Lucerny dyktuje rozkazy, które bynajmniej nie świadczą o wielkoduszności jego a upodobniają go wielce do krwawych dyktatorów. Uwolnienie Swineya uważałby za szkodliwy precedens. "W takim razie należałoby zwolnić wszystkich Irlandczyków" — mówił — którzy jak burmistrz Corku urządzaliby głodówkę. A wszakże my walczymy przeciw żądaniu Irlandyi, która zmierza do całkowitego odłączenia się od państwa brytyjskiego".

Lloyd George powiedział prawdę. Anglia walczy przeciw usamodzielnieniu się Irlandyi. Walczy narzuconem prawem, uciskiem, orężem. Anglia krwawą bronią naucza Irlandyę, którą zamieszkuje garstka zaledwie landlordów angielskich, że wszelkie próby rozdziału mogą się dla niej tragicznie skończyć.

I stan taki ciągnie się przez długie wieki. Zagarnąwszy pod swe panowanie "Zieloną wyspę" w r. 1171 Anglia gwałtem i głodem, okrucieństwem i rozbojem próbowała wynarodowić lud irlandzki, uczynić go biernym i powolnym jej zarządzeniom. Krwawo się znaczą na karcie historyi okrutne czyny Anglii dokonywane na Irlandyi od wieku XII. aż po dzień dzisiejszy.

Historyk angielski Locky pisze o uśmierzaniu przez Anglię buntów irlandzkich w XVI. wieku w następujących słowach: "Mordują Irlandczyków jak dzikie zwierzęta; spokojnie, na zimno, giną w rzeziach zbiorowych kobiety, dzieci, starcy. Oddziały żołnierzy snują się po całym kraju, mordując dzieci, chorych, ślepych; zapędzają całe wsie do stodół, które następnie podpalają a uciekających z ognia rąbią na śmierć, dzieci podnoszą na gołych pałaszach w górę i podrzucają, chwytając wnętrzności ostrzem szabli dopóty, dopóki ducha nie wyzioną, kobiety wieszają na drzewach z dziećmi u piersi, zaduszonemi włosami matek". Ten sam historyk, opierając się na świadectwie współczesnego urzędnika angielskiego pisze, że w jednej tylko prowincyi Munster zginęło w r. 1582 z głodu **trzydzieści tysięcy ludzi**, a kronikarz współczesny opowiada, że głód srożący się w tym samym czasie w okolicach Nawry powodował, że „stare kobiety rozpalają ogniska ściągające zewsząd zgłodniałe dzieci, przekonane, że znajdą koło ogniska ludzi pożywienie; niegery rzucają się na nie, mordują i pożerają". Wyginęła w tym okresie połowa ludności irlandzkiej.

Anglia działała z rozwagą. — szła na zniszczenie Irlandyi.

Stanisław Posner w książce swej pod tyt. "Autonomia Irlandyi"*) opowiada, że ówczesny doradca królowej Elżbiety, Edmund Spenser wygotował następujący plan unicestwienia Irlandyi: "Cel może być osiągnięty prędzej i skuteczniej, niż przy pomocy miecza i żołnierza. Należy tylko **nie pozwolić im** orać i paść dobytek... wtedy **będą musieli pożerać jedni drugich**".

Zmieniały się czasy, formy rządu w Anglii, ale system względem Irlandyi pozostał ten sam. Bądź w celu "nawracania" Irlandyi, która była i jest katolicką, bądź kolonizacyi Anglików na ziemi irlandzkiej, Anglia zawsze szła z hasłem: niszczyć Irlandyę ekonomicznie, palić, rabować; zabijać ludzi napotykanych z bronią w ręku, każdego księdza katolickiego...

W tej samej książce czytamy, że ankieta zarządzona w r. 1835 wykazała, że w Irlandyi bywa corocznie trzy miliony ludzi cierpiących głód nie licząc innych milionów, które cierpią nędzę tylko.

W tym okresie Irlandya straciła od głodu i zarazy 729 tysięcy ludzi. Wyemigrowało przeważnie do Ameryki dwa i ćwierć miliona ludzi.

Takie czasy "wielkiego głodu", które się powtarzały co pewien okres zmuszały nieszczęsny lud irlandzki do masowej emigracyi. Co nie wyemigrowało dobrowolnie, zostało wysiedlone ze swej ziemi przymusowo. Irlandya, kraj rolniczy, posiada żyznej ziemi ponad 6 milionów hektarów. Ale 4 miliony hektarów posiadali do niedawna landlordowie. Od r. 1849 do r. 1882 wypędzono z roli około 505.000 ludzi.

Oprócz polityki wywłaszczania, uprawiała Anglia przez długie wieki także politykę **wynaradawiania** Irlandyi. Najwięksi mężowie irlandzcy posługiwali się językiem angielskim, dzienniki irlandzkie pisane są po angielsku. Nauczyciel angielski w Irlandyi robił to samo, co osławiony nauczyciel niemiecki względem dzieci polskich. Jakiś podobno "hakatysta" angielski chwalił się, że potrzeba mu roku czasu, aby z dzieci "wypruć" język irlandzki. A rezultat metody taki, że wedle angielskiego spisu urzędowego w r. 1911 mówiło po irlandzku zaledwie 16 tysięcy ludzi na cztery i pół miliona.

Spiskowiec irlandzki z r. 1848, w późniejszych latach zresztą bardzo umiarkowany wyraził się był: Rasa irlandzka dopiero wtedy będzie mogła się pogodzić z Anglią, gdy sromotnie odebrane jej prawa narodowe zwrócone jej zostaną.

Ani droga legalna, ani środki gwałtowne, ani powstania, ani zamachy nie zdołały zmienić stanowiska Anglii. Jej politycy zimni i wyrachowani nie lękają się tego, że Irlandya w ogniu i że w tym ogniu trwa od 8 wieków. Jak w walce kościoła anglikańskiego z katolicyzmem w XVI. wieku mordował rząd angielski biskupów, księży, zakonników katolickich, tak i obecnie metodami łagodniejszemi, ale bardziej wyrafinowanemi Anglia dusi Irlandyę dążącą do samodzielności. Ostatnim etapem tej walki jest męczeństwo burmistrza Corku, zasądzonego na dwa lata więzienia, za to chyba jedynie, że nienawidzi Anglii, bo wszystkie przytaczane "powody" mogą być uważane tylko za pretekst.

Zwycięscy angielscy depcą zasady Wilsona, jeżeli idzie o ich stosunek do Irlandyi, Indyi czy Persyi, ale Polsce każą być powolną życzeniom, ba nawet rozkazom swoim, mającym na celu stworzenie z Polski miniaturowego państewka, aby nie przeszkadzało.

*) Stanisław Posner „Autonomii" Irlandyi Home rula. Nakładem E. Wende i Ska,

SUROWE ZARZĄDZENIA RAD ROBOTNICZYCH WE WŁOSZECH.

RZYM. (Pat.) (Havas). 9. września. Dzienniki ogłaszają regulamin pracy, który rady robotnicze opublikowały we fabrykach. Regulamin ten zawiera bardzo surowe przepisy. Najsurowszym jest artykuł, w myśl którego postawiony zostanie przed sąd rady, robotnik, który będzie się źle obchodził z maszynami lub niszczył surowce, oraz przepis nakazujący pozbawienia wynagrodzenia za pracę robotnika w tym dniu, w którym nie zjawił się punktualnie do pracy.

ARTUR ĆWIKOWSKI. 86

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

— Straciłem cały rezon.

— Biedaczek! zapomina języka, gdy ktoś zmarszczy czoło. Czy pan zawsze taki skromny i nieśmiały?

Więc nie jest obrażona! Próbuje brawować, by odzyskać nad nim przewagę, utraconą tam, na cudownym brzegu. Niechże tak będzie, skoro chce... takie zwycięstwo kobiecej miłości własnej nie jest zwycięstwem.

— Wobec ślicznych oczu, gdy są zachmurzone, zawsze jestem taki...

— Pierwszy komplement, jaki usłyszałam w ciągu całej przechadzki. Czy naprawdę mam śliczne oczy? Psuje mnie pan... będę myślała o tym.

Ulica przecinała aleję. Wielkie szyby parterowe narożnej kamienicy odcinały długie smugi światła na gałęziach drzew i piasku aleji.

Dybowiczowi wpadł pomysł do głowy. Musi zapanować między nimi swojski, przyjacielski stosunek, zanim się rozstaną. Taki stan zaczepno-odporny, jaki jej się podobało pod wpływem zdenerwowania wprowadzić, dobry jest... ale na dłuższą metę. Zresztą jest tak rozkoszną kobietką, że szkoda każdej chwili, straconej na niepotrzebnym przekomarzaniu się wzajemnym.

— Jest tu bardzo przyjemna cukierenka, do której moglibyśmy wstąpić na lody. Jak się to pani podoba? Na maleńki kwadransik...

— To nie może być — pomyślała ale zaraz zbuntowała się w niej druga, prawdziwsza część istoty.

— Owszem, możemy wstąpić.

Znajdująca się na uboczu cukiernia nie miała wielu o tej porze gości. W trzecim pokoju, do którego weszli, oddzielonym ciemnoczerwonymi portjerami, nie było nikogo.

Drobnomieszczański komfort, łagodne światło elektryczne, ślizgające się po marmurze okrągłych stolików, po polituże krzeseł i karniszy, poczucie wyłączności, w jakiej się znaleźli, a przytym świadomość, że wyrwała się już z pod wpływu tajemniczej ciemności, w której gubiła się jej osobowość... wszystko to oddziaływało uspokajająco na nerwy Reni, zacierało wrażenie niezwykłości wypadku, jaki zaszedł przed niedawnym czasem.

Dybowicz z całą poprawnością człowieka, umiejącego uregulować każdej chwili swój stosunek do kobiety, zachowywał ten rodzaj czułości, który przy dystynkcji, pełnej szacunku, ma w sobie pełny wdzięk cichego smutku.

Misterna sieć, która poczynała się pleść między obojgiem, zerwała się nagle. Do pokoju weszło trzech młodych ludzi, dwóch z nich w mundurach oficerskich. Swobodne ich ruchy, zaczerwienione twarze i głośna rozmowa zdradzały, że wracają z jakiejś libacji. Nie krępując się zbytnio siedzącą na uboczu parą, z nonszalancją ludzi, którym wszystko wolno, zawołali o czarną kawę z likierem.

Renia ukradkowo spoglądała na nich z zaciekawieniem, Dybowicz był zły.

Na chwilę opuścił ją, by wybrać ciastka. Naprzeciw niej siedzący oficer od dłuższego już czasu wpatrywał się w nią, w stanie, w jakim był, snać skłonny do nawiązywania flirtu. Mógł mieć najwyżej dwadzieścia kilka lat: młodość posiada zawsze pewność siebie, przechodzącą przy danych okolicznościach w junakierję i zuchwałość.

Kieliszki z likierem były opróżnione, czarna kawa stygła. Wobec tego weseli goście zadzwonili o nową kolejkę rubinowego płynu.

Naraz przygodnemu adoratorowi Reni przyszła dziwna fantazja. Z stojącego przed nim flakonu wyjął kilka kwiatów, związał je cieniutką trawką i rzucił ten prowizoryczny bukiecik na stolik nieznajomej.

Ona wzdrygnęła się, zarumieniła lecz nie ośmieliła się zaprotestować. Pogardzone kwiatki leżały tuż przed nią; nie obdarzyła ich ni jednym spojrzeniem. Nie pomyślała jednak również, żeby je strącić na podłogę. Dybowicz, wracający z tacką ciastek, zauważył je natychmiast.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 10 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i Górale", komedyo-opera w 3 aktach.

Sobota 11 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.

Sobota 11 września o godz. 7 wieczór „Faust", opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 3·30 popoł. „Halka", opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 7 wieczór „Pan poseł", komedya w 3 aktach.

Poniedziałek 13 września o godz. 7 wieczór „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach.

Wtorek 14 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach.

Środa 15 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i Górale", komedyo-opera w 3 aktach.

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE dziś 10. b. m. w teatrze lit. art.

„BAGATELA"

w sali Casina de Paris (Rejtana 3). Występ najznakomitszego zespołu artystów polskich — Bilety wcześnie do nabycia u G. Seyfartha, Akademicka 6.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Niebywały bogaty program. Występy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie farsy. Początek o 7·30 wiecz. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

KRZYŻ EKSPLOZYI AMUNICYI. Dzień eksplozyi amunicyi na dworcu czerniowieckim upamiętniony został dla dzielnych obrońców akcyi ratunkowej Krzyżem pamiątkowym, który nosomy będzie przez obdzielonych na wstędze koloru bursztynowego, przedzielonej wązkim paskiem wstęgi granatowej.

Krzyż, który zachował wszelkie cechy Krzyża Obrony Lwowa, wykonał art. rzeźb. Spindler dodając między ramionami tegoż pociski pękających szrapneli i granatów. Na środku Krzyża umieszczono widok dworca z napisem „Dzielnym Obrońcom w zasłudze", zaś na ramionach widnieje data „Lwów 5. marca 1919".

Na odwrotnej stronie napis „Eksplozya amunicyi Dworzec Czerniowiecki".

Całość robi nadzwyczaj sympatyczne wrażenie i tworzy miłą pamiątkę.

Do każdej odznaki wydale się artystycznie wykonany dyplom podpisany przez pułkownika Romana Jasieńskiego jako ówczesnego Dowódcy Miasta i Placu, który stanął na czele akcyi upamiętnienia groźnej dla Lwowa chwili.

Po stwierdzeniu udziału i przyznaniu odznaki wydaje sekretaryat (radca poż. B. Wólcikiewicz) Piekarska 26. gdzie też należy się zwracać.

CZOŁÓWKA ARTYSTYCZNA. Z powodu niemożności przyjazdu Czołówki Artystycznej warszawskiej z frontu w środę, przedstawienie w sali Sokoła-Macierzy (ul. Zimorowicza) odbędzie się w piątek dn. 10. września o godz. 7.30 wieczorem. Program i zespół pozostają niezmienione. Bilety do nabycia przy kasie w dniu przedstawienia od godz. 4-ej do 7-ej wiecz.

DWA KONCERTY EGONA PETRI, które odbędą się w dniach 15-go i 20-go września, będą jakby pożegnaniem znakomitego pianisty, który na dłuższy czas opuszcza Polskę, obejmując stanowisko profesora konserwatoryum w Bazylei. Nic więc dziwnego, żek oncerty te wywołały w muzykalnym świecie Lwowa wielkie zainteresowanie, do czego przyczynia się jeszcze bardzo ciekawy program. Oprócz dzieł Mozarta, Liszta, Franka i Beethovena odegra artysta na pierwszym koncercie Fantazyę Busoniego na temat ostatniego, nieskończonego dzieła Bacha. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Połonieckiego, ul. Tańskich l. 1.

Z RUCHU POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem dzisiejszym t. j. 9. września br. wprowadza się ponownie ruch pociągu pospiesznego nr. 8. Lwów-Przeworsk-Warszawa (odjazd ze Lwowa 20.10) od jutra zaś 10. września pociągu pospiesznego nr. 7 Warszawa-Przeworsk-Lwów (przyjazd do Lwowa 9.15).

PITEKOANTROPOS ROZGNIEWANY. Niesympatyczne objawy zdradza jedno z lwowskich pism, z którego megalomanii już oddawna pokpiwają sobie lwowskie burżuazyjne tak ukraińskie jak i polskie pisma.

Mniejsza już o przywłaszczenie sobie prawowiernej reprezentacyi prądu społecznego, który w jego tłumaczeniu i interpretacyi wygląda nieco karykaturalnie ze względu na to, że istnieje dla nas wiarygodniejszy od kiepskiego tłumaczenia oryginał. Wedle niezdrowych urojeń tego pisma także i pewne tematy np. chęć zoryentowania się, ocena stosunków na pobliskim Wschodzie są jego wyłączną domeną, dla innych zaś pism, a dla „Dziennika Lud." w szczególności — o ile nie piszą się na to wszystko co podaje się z pityjskiego stołka przy ul. Ruskiej 3 omawianie wzmiankowanych spraw i zagadnień ma być świętem nietykalnem „tabu". Gdybyż na poparcie tych uroszczeń użyto byle jakich chociażby dowodzeń; za argument ma wystarczyć imputowanie ofiarom swojej felietonowo-polemicznej werwy zamiarów, o których zaś angurowie sami najlepiej wiedzą, że są zmyślone i nietyle mądrem co... dowcipne zestawienia nagłówków pism lwowskich o najprzeciwniejszych tendencyach i zabarwieniu politycznem. Wygodni sobie. Czyżby spekulowali na to, że ich poważnie traktować nie należy.

ROZDAWNICTWO MLEKA DLA NIEMOWLĄT. Polsko- Amerykański Komitet, pomocy dzieciom otrzymał dwa wagony mleka kondensowanego dla niemowląt miasta Lwowa. Rozdawnictwo tego mleka rozpocznie się, na podstawie przeprowadzonych wpisów, dnia 10. b. m. t. j. w piątek i będzie wydawane w tych samych 13 stacyach rozdawnictwa i w tych samych godzinach jak w miesiącu sierpniu. Tylko stacya Nr. 5 przy placu Strzeleckim zostaje przeniesiona na ul. Ormiańską L. 2.

LICZNI POBOROWI, stający przed komisyą asenterunkową funkcyonującą przy ul. Jabłonowskich, żalą się na sposób, w jaki traktuje się ich przy zgłaszaniu. Ludziom, przybyłym do poboru oświadcza się, aby zgłosili się na drugi czy trzeci dzień, a za powtórnem przybyciem odracza się znowu termin ich stawiennictwa. Przez to odsyłani kilkakrotnie tracą kilka dni pracy, nie mówiąc o kłopotach tych, którzy mieszkają poza miastem. W interesie dobra publicznego leży, aby komisya asenterunkowa funkcyonowała należycie i nie wywoływała niezadowolenia, z którą to uwagą zwracamy się pod jej adresem.

ZAKAZ WYROBU I SPRZEDAŻY WĘDLIN. Magistrat ogłasza rozporządzenie bezwarunkowego zakazu wyrobu i sprzedaży wędlin z wyjątkiem wyrobu i sprzedaży: szynki, wędzonki, salcesonu i kiszki pasztetowej.

Powyższy zakaz odnosi się: do przedsiębiorstw i sklepów masarskich i rzeźnickich, przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich (szynków, restauracyi, kawiarń, pokoi do śniadań etc.) oraz do wszelkiego rodzaju handli w których sprzedaje się wyroby masarskie.

Przekroczenie powyższego zakazu karać będzie Magistrat jako władza polityczna I. instancyi grzywną do 5.000 mk. lub aresztem do 6 mies., nadto może być orzeczona utrata uprawnienia przemysłowego na zawsze lub na pewien oznaczony czas.

Niniejszy zakaz wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

MAGISTRAT LWOWSKI NA LICYTACYI. Magistrat lwowski wydalił z posady manipulantkę bez wypowiedzenia mimo że ta już półtora roku pełniła tam służbę. Poszkodowana zaskarżyła nie respektującą przepisy władzę magistracką i proces w dwu instancyach wygrała. Sąd przyznał jej 203 marek. Aby jednak i tę wielką kwotę uzyskać musiała się zwrócić do sądu, aby ją drogą licytacyi wyegzekwować. Sąd wyznaczył termin licytacyi ruchomości magistrackich na 11. października b. r. Niemaż to jak solidna i oszczędna gospodarka.

W SPRAWIE ZBIÓREK. Z powodu naszej notatki z 1. b. m. o spieniężeniu ofiarowanego na tacę pierścionka otrzymujemy z nar. organ. kobiet wyjaśnienie, że pierścionek ten nie został sprzedany, a tylko oceniona przez złotnika jego wartość oddana na „Wszystko dla frontu". Pierścionek powiększył ilość zbieranego na skarb państwa złota.

ZA DROGIE PRZEDŁUŻENIE URLOPU. Dezerter Gładysz szeregowiec, samowolnie przedłużył sobie urlop o 8d ut. Onegdaj odbyła się przeciw niemu rozprawa, a tylko ze względu na jego nieskończonych 20 lat, zasądzono go na 1 rok więzienia. Gładysza odesłano na front z tem, że gdy walecznie zachowa się wobec nieprzyjaciela kara ta będzie mu darowaną. Annę Czerną, która była oskarżona o ukrywanie jego, odesłano przed sąd cywilny.

Z ROZPRAW SĄDOWYCH. Podchorąży Kazimierz Pildikiewicz był kierownikiem kompanji wartowniczej i wraz ze swymi podwładnymi sierżantem Stanisławem Krupą oraz plutonowym Feliksem Stożkiewiczem stanęli przed sądem jako oskarżeni o usiłowaną kradzież 200 kg. mąki kukurydzianej i 25 kg. śliwek, które w porozumieniu zamyślali sprzedać w czasie przeprowadzki z ul. Żółkiewskiej na ul. Pijarów.

Pildikiewicz liczący lat 25, na rozprawie twierdził, że jest synem hrabiego rosyjskiego, w krytycznym dniu był nieprzytomny, bo jest alkoholikiem morfinistą, lunatykiem; cierpiącym na kier itp. Po dwudniowej rozprawie trybunał uwolnił ich od zarzutu kradzieży, zasądzając Pildikiewicza za pijaństwo na 6 miesięcy więzienia i degradację.

Rozprawie przewodniczył maj. dr. Orski, osk. por. dr. Müller, bronili drowie Link, Rostocki i Schwarz protok. podchor. Mantel.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z magazynu na dworcu głównym skradziono na szkodę p. S. Buchmana, właściciela sklepu przy ul. Furmańskiej l. 9 dwie paki czekolady i jedną pakę masy kakaowej, wartości 59.000 marek.

P. Herman Kronstahl poznał w Przemyślu N. Halperna, syna właściciela realności, i we Lwowie prosił go o zaniesienie walizki do wozu tramwajowego. Halpern skorzystał ze sposobności i zbiegł z nią zabierając garderobę i 2 pary butów wartości 40.000 marek.

Z DNIA i NOCY. Tekli Szewczukowej, handlarce spadł na głowę gzyms, z realności przy ul. Kurkowej l. 5, raniąc ją ciężko. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Salka Baronowa, w realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 28 pobiła Manię Grossbergową w końcu kopnęła ją tak, że ta przy upadku doznała wstrząśu mózgu. Grossbergową odwieziono do szpitala.

NA PLEBISCYT G. ŚLĄSKI złożyli robotnicy firmy „Premier" (warsztaty) 200 mk.

NA WDOWY I SIEROTY po żołnierzach polskich złożyli robotnicy kopalni „Fortuna" w Borysławiu za pośrednictwem p. Gustawa Dąbskiego 2.000 marek.

Pokrzywdzenie Małopolski przy podziale węgla.

We wtorek w sali posiedzeń magistratu krakowskiego odbyła się Rada dzielnicowa węglowa pod przewodnictwem insp. państw. urzędu węglowego radcy Kukacza. W Radzie wzięli udział z Krakowa wiceprez. Saro i dyrektor gazowni miejskiej Seifert, ze Lwowa wiceprez. Schleicher i Stahl, dyrektor elekt. Tomicki, wicedyr. gazowni Żabecki, dalej reprezentanci min. handlu Drzymuchowski, Krasuski, insp. Łachuta, przedstawiciel Tarnowa prof. Wojciechowski, przedstawiciel małopolskiego zwi.ku fabrycznego dr. Elters, przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego radca Czapliński, imieniem wielkiego przemysłu dr. Merz i szereg reprezentantów związków przemysłowych. Obradowano nad postulatami poruszanymi na państwowej Radzie węglowej w Warszawie. Rada dzielnicowa założyła protest przeciwko cenom węgla i całej węglowej polityce rządu, dzięki której państwo otrzymuje znaczne zyski ze szkodą przemysłu rodzimego oraz ludności.

Rada państwowa węglowa dnia 4. bm. ustaliła na październik następujące ceny: węgiel gruby górnośląski tona 1520 Mk, z zagłębia dąbrowskiego tona 1265 Mk, z zagłębia krakowskiego tona 1030 Mk; dla celów opałowych rząd ceny te obniżył bez względu na pochodzenie na 970 Mk. za tonę, wobec czego opust na tonie węgla najlepszego, górnośląskiego wynosi 550 Mk, dąbrowskiego 275 Mk, krakowskiego tylko 110 Mk. Poznańskie dostało tylko węgiel górnośląski, a więc ma największy opust. Kongresówka dostaje częścią węgiel górnośląski, a częścią węgiel zagłębia dąbrowskiego, podczas gdy miasta w Małopolsce otrzymują tylko węgiel krakowski, który pod względem kalorycznym jest najgorszy, gdy tymczasem opust wynosi tylko 110 Mk. Jestto olbrzymie pokrzywdzenie Małopolski, które im dalej na wschód, tembardziej potęguje się. Cierpi na tem szczególnie Lwów, któremu przed wojną węgiel krakowski ze względu na drogi adres przesyłkowy nie kalkulował się. Ta niesprawiedliwa obniżka węgla może być jedynie złagodzoną przez obniżenie cen obliczonych na podstawie kalorycznej.

Łączy się z tem ciężkie położenie przemysłu gazowego. Gazownie dostarczają gazu do gotowania i dla przemysłu, gdy tymczasem muszą płacić za węgiel cenę najwyższą, jak naprzykład z zagłębia karwińskiego 1080 Mk, za 1 tonę, ze Śląska Górnego 1520 Mk, za tonę. Z drugiej strony gaz, który wytwarzają gazownie, muszą sprzedawać po cenie konkurencyjnej, obniżając ceny w stosunku do węgla tańszego, oddawanego dla gospodarstw domowych. Sprowadzi to milionowe straty dla gazowni, które są własnością miast, gdy tymczasem sfery miarodajne zapoznają ważność tej gałęzi przemysłu, która po odpadnięciu rewiru węglowego na Śląsku Cieszyńskim, jest jedynym dostawcą koksu, smoły gazowej, ważnego materyału surowców przy fabrykacyi składników wybuchowych, barwiku dla przemysłu dekstylnego i amoniaku dla rolnictwa. Wszystkie rządy popierają przemysł gazowy, gdy tymczasem u nas nie ma zrozumienia jego ważności. A polityka cennikowa węgla zabija cały przemysł węglowy.

—o—

Kwestya ukraińska na konferencyi w Rydze.

„N. Fr. Presse" dowiaduje się od swego korespondenta z Warszawy, że „następujące dwie kwestye" stoją na czele mających się odbyć obrad w Rydze: Kwestya ukraińska i kwestya kolei żelaznej przez Grajewo. Ostatnia nota Cziczerina podpisana była — powiada korespondencya — nietylko przez niego, ale też przez Rakowskiego. Już na pierwszem posiedzeniu mińskiem oświadczył Daniszewski, że Ukraina należy wprawdzie do rosyjskiej federacyi, ale tworzy część integralnej sowdepii. Na drugiem mińskiem posiedzeniu odczytano telegram Cziczerina do Daniszewskiego, w którym potwierdza się, że nie należy uważać republiki ukraińskiej za część republiki rosyjskiej. Ponieważ ostatnia nota Cziczerina nosi podpis Rakowskiego, przyjmuje się, że rząd moskiewski podnie sie na konferencyi ryskiej równocześnie kwestyę stosunku Polski do Ukrainy; przyczem żądać może osobnych pertraktacyi polsko-ukraińskich, które ogromnie mogłyby utrudniać ryskie pertraktacye, a do których specyalnie w Warszawie się przygotowują. Poruszenie bowiem kwestyi ukraińskiej wedle warszawskiej opinii — twierdzi dalej korespondent — pociągnąć by musiało także za sobą zajęcie się kwestyą nietylko Wołynia i Podola ale i wschodniej Galicyi.

Druga kwestya, to sprawa kolei Białystok-Grajewo, której wolności używania żądają sowiety celem możności utrzymania bezpośrednich stosunków handlowych z Niemcami. „Przy nerwowości, która tu objawia się wobec każdej jakiejkolwiek możliwości niemiecko-bolszewickich stosunków, to zrozumiałe bardzo żądanie rosyjskie spowoduje ogromne niezadowolenie. Warszawa byłaby skłonna zgodzić się na nie ale pod warunkiem polskiej kontroli. Należy tedy czekać, czy Rosyanie na taką kontrolę przystaną.

Jak widzimy, Ryga przedstawiać będzie zgoła inny obraz niż Mińsk. Główne sprawy dla których zbrojono się w Warszawie dla Mińska, w pertraktacyach ryskich będą, zdaje się, miały znaczenie uboczne, jak rozbrojenie Polski, uzbrojenie robotników polskich i inne. Obok tych spolecznych kwestyi, którym zapewne pozwoli się upaść, wymierzają się teraz kwestye wielkopolityczne, które wychodzą daleko po za obręb stosunków polsko-rosyjskich.

Rozczarowanie niemieckich robotników w Rosyi sowieckiej.

Reprezentanci niemieckich socyalistów, którzy znaleźli się w Moskwie na kongresie III. międzynarodówki, zetknęli się z niemieckimi robotnikami i dowiedzieli się zgoła niewesołych rzeczy o ich położeniu w bolszewickim raju.

Robotnicy, którzy przybyli do Kolomny natychmiast poróżnili się z władzami sowieckiemi. Myśleli oni, że odda się im fabrykę do wspólnej w niej pracy i zarządu i że będą dla nich przygotowane mieszkania, że żywności mieć będą dużo — tak bowiem ich upewniali agitatorzy, którzy werbowali ich do Rosyi. Tymczasem fabryki znajdowały się w jak najgorszym stanie, maszyny były zniszczone; rosyjscy robotnicy widocznie je sabotowali.

Robotnicy skarżyli się, że cierpią głód, że chleb nie z mąki, ale z sieczki chyba jest sporządzony, że brak im najskromniejszych środków do życia, tembardziej, że pieniędzy nie mają. Mówiono im, że tego w Rosyi nie potrzeba; teraz zaś widzą, że bez pieniędzy i to dużo pieniędzy, obejść się nie można. W ten sposób głodzeni i wyzyskiwani nie mogą służyć rewolucyi światowej, jak to sądzili, zostawiając dom i kraj swój, aby dla niej pracować.

Delegaci niemieccy sami uznali, że chleb, którym żywili się towarzysze ich w Rosyi niestrawny jest dla ich żołądka. Mimo to jednak niemiecki robotnik pracuje tam wydatniej niż rosyjski. Ci ostatni pracują niechętnie, nie okazując do pracy żadnego interesu. Przychodzą ze wsi do miasta, albo pod przymusem, albo celem uzyskania przydziału, który się w fabryce otrzymuje. Sprawozdawca socyalistyczny w Niemczech, tow. Dittmann, wyraża nadzieję, że rosyjscy towarzysze postarają się umożliwić tym niezadowolonym, rozczarowanym w Sowdepii robotnikom niemieckim, rychły, przed rosyjską jesienią uskutecznić się mający powrót.

Chłop rosyjski, to główny reprezentant zacofania rosyjskiego, a 75 proc. ludności w Rosyi, to chłopi. Rewolucya nie mogła jeszcze ich zmienić. Nie są też oni ani socyalistami, ani komunistami i nie mają pojęcia ani o polityce, ani o państwie i społeczeństwie. Na razie eksperymenty bolszewickie, komunalne i kooperatywne dobre dla gospodarki rolnej dla chłopa nie mają żadnego znaczenia. Na wsi niema dotychczas jeszcze ani socyalizmu ani komunizmu. Bolszewicy urzeczywistnić chcą z góry socyalizm drogą dyktatury, ponieważ nie dało się to osiągnąć w drodze demokracyi. Aparatem władzy zapomocą którego to przeprowadzają, jest biurokracya sowiecka i czerwona armia; nad obiema zaś włada partya, wiewiając w nie swego ducha.

Wolność prasy i zgromadzeń istnieją jedynie dla komunistów; dezerterów rozstrzeliwuje się. Życie gospodarcze jest zmilitaryzowane. Robotnikom i urzędnikom nie wolno strejkować, inaczej zmusza się ich do pracy w obozach koncentracyjnych „jako dezerterów frontu pracy". Obowiązek pracy istnieje dla mężczyzn od 18 do 50 roku, dla kobiet 18 do 40 roku życia. Niema już „rad" w przedsiębiorstwach, lecz podlegają one mianowanym administratorom.

Ponieważ legitymacya przynależności do partyi daje prawo do różnych urzędów, wciskają się do niej najwątpliwszej konduity indywidua, co zmusza partyę od czasu do czasu do wydalania licznych członków. Wedle statystyki oficyalnej komitetu centralnego, ostatnio na 604.000 członków partyi w całej Rosyi było tylko 70.000 członków czynnych robotników. W miastach i okręgach przemysłowych tak samo oddalonym jest się od socyalizmu i komunizmu, jak na wsi.

—o—

SAMOLOTY NA USŁUGI KONFERENCYI W RYDZE.

WARSZAWA 8. września (Pat.). Robotnik pisze: Pisma Ryskie donoszą, że rząd polski ma zamiar zaopatrzyć swoją delegacyę we wszystkie możliwe środki komunikacyjne. Oprócz komunikacyi radiotelegraficznej ma być również zorganizowana pomiędzy Warszawą a Rygą komunikacya zapomocą samolotów.

—•—

NIEMCY WYWOŻĄ BOLSZEWIKÓW DO OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH.

GDAŃSK 8. września (Pat.). Transportowanie bolszewików internowanych w Prusach wsch. do obozów oncentr. niemieckich rozpoczęło się drogą kolejową przez Malborg, Tczew i Chojnic.

—•—

KONFERENCYE W SPRAWIE WYMIANY JEŃCÓW.

WARSZAWA 8. września (Pat.). Obecna konferencya w sprawie wymiany jeńców, jaka równocześnie z pertraktacyami pokoj. odbywała się w Mińsku, zakończyła się ustaleniem zasadniczego modus postępowania.

—•—

Wylew Dunaju.

WIEDEŃ, 8. września. (Pat.) Z powodu ciągłych deszczów wystąpił Dunaj z brzegów, przyczem ucierpiało wiele miejscowości nadbrzeżnych. Woda jeszcze ciągle przybiera. Szkody wszędzie bardzo wielkie. Komunikacya statkami między Lincem i Wiedniem przerwana.

—•—

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie w piątek o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rynek 8. I. p. z porządkiem dziennym: Sytuacya polityczna.

Wzywa się członków Rady Robotniczej i radnych miejskich, aby jak najliczniej przybyli. Obrady zaczną się punktualnie.

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA z wszystkich warsztatów wojskowych odbędzie się w czwartek o godz. 6. wiecz. w Związku Metalowców. Sprawa bardzo ważna.

DALSZY CIĄG WALNEGO ZGROMADZENIA murarzy i cieśli odbędzie się w niedzielę 12. września o godzinie 10. rano w lokalu ul. Cłowa 6. z porządkiem dziennym: 1) Wybory nowego Zarządu; 2) Wnioski.

—•—

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów.

Zgorszeni parafianie przeciw swemu proboszczowi.

List otwarty do ks. arcyb. Bilczewskiego.

Podpisani parafianie kościoła św. Elżbiety we Lwowie, pozwalają sobie złożyć na ręce Jego Eminencyi następujący memoryał:

Przed półtora rokiem probostwo św. Elżbiety we Lwowie objął ks. **Sigmund.** Mieliśmy od razu wątpliwości, czy człowiek, który połowę życia spędził na małem probostwie, w ciasnym partykularzu, odpowie warunkom potrzebnym proboszczowi tak wielkiej parafii jak nasza, posiadająca jeszcze tradycye ks. kan. Librewskiego, który przez swe osobiste przymioty zyskał wielki mir i poważanie u parafian. Obawy nasze okazały się aż nadto uzasadnione.

Ks. Sigmuntowi brak wszystkiego, co jest niezbędnem dla człowieka na jego stanowisku. Organizatorem nie jest. Wszystko co się robi w tym względzie i wszelkie rezultaty w tym kierunku, są osobistą zasługą księży wikarych, a ksiądz proboszcz nie tylko nie pomaga w pracy, lecz przeciwnie z powodu uprzedzenia parafian do jego osoby, działa jeszcze hamująco. Dla scharakteryzowania pojęć parafian o zdolnościach organizatorskich ks. proboszcza, podajemy krążącą wśród parafian wersyę, że ks. prob. proszony na zgromadzenie związku parafialnego o wygłoszenie słowa wstępnego, wymawiał się słowami: "Jestem na to zamało inteligentny".

Gospodarzem nie jest. Wszystkie bowiem sprawy dotyczące administracyi kościelnej załatwia jeden z ks. wikarych, a ks. proboszcz nawet ksiąg kasowych prowadzić nie potrafi.

Kaznodzieją nie jest. Kazania ks. proboszcza mają już swą wyrobioną markę, jaką ona jest świadczą **puste wtedy nawy kościelne.** Postępowanie ks. proboszcza w kancelaryi i w zetknięciu się z parafianami, było powodem wielu już scysyi, nieraz bardzo ostrych, podczas których z ust wyprowadzonych z równowagi parafian padały pod adresem ks. proboszcza słowa obrażające w najwyższym stopniu suknię kapłańską, wywołując niekłamaną radość wśród mieszkańców mojżeszowego wyznania sąsiednich kamienic. Fakta te, znane są zapewne Jego Eminencyi z dzienników, gdzie znalazły swoje echo. — Kancelarya parafii otwartą jest tylko przez trzy godziny dziennie rano, a gdy kto przyjdzie przed 12.30 t. j. przed zamknięciem, musi odejść z niczem, choćby sprawa była Bóg wie jak ważną. Jako ilustracya tych horendalnych stosunków, może służyć fakt następujący:: P. Kussowa, zamieszkała w Żołyni obok Łańcuta, przyjechała do Lwowa umyślnie po wyciąg metryki. Wprost z dworca przyszła do kancelaryi, zastała wprawdzie ks. proboszcza, jednakowoż godziny urzędowe już minęły. Wiedząc o tem, że w razie odmowy księdza, będzie musiała dla otrzymania dokumentu zatrzymać się aż do poniedziałku (gdyż była to sobota) t. j. dwa dni, błagała ze łzami ks. proboszcza, by wydał jej potrzebny dokument i nie zmuszał jej do pozostania przez dwie noce w obcem mieście, bez odpowiednich środków, gdyż na dwudniowy pobyt nie była przygotowaną. Ks. proboszcz mimo przedstawień nie zgodził się i biedna kobieta **musiała przesiedzieć dwie noce w poczekalni na dworcu.**

Ksiądz proboszcz pozostawiając księdzom wikarym troskę o sprawy kościelne, uważając je zapewne za drobiazg, główną swą uwagę zwraca na to, by **jak największą sumę pieniędzy wycisnąć z parafian.** Taksy na pogrzeby i śluby poszły niepomiernie w górę. Trzysta mk. i więcej za pogrzeby i śluby, to zwyczajna zapłata, przytem nie odgrywa tutaj roli, czy to człowiek bogaty, czy ubogi, czy ma jakie zasługi wobec kościoła czy nie, pieniądze muszą być, gdyż w przeciwnym razie ks. proboszcz nie będzie się fatygować.

Jednym z licznych wypadków bezwzględnego postępowania ks. proboszcza jest następujący fakt. P. Podbereżna zamieszkała przy ul. Kasztelańskiej 14., osoba, która wiele zasług położyła przy zbieraniu składek na odrestaurowanie kościoła, straciła syna na wojnie. Poszła więc do ks. proboszcza, prosząc, by wziął mierną opłatę za pogrzeb, gdyż jest biedną i zaledwie mogła kupić trumnę dla syna. Ks. proboszcz oświadczył jej, że **o ile nie zapłaci 300 K. to on pogrzebu nie da.** Nie pomogły łzy, ks. był niewzruszony, dopiero ks. wikarzy, znając jej położenie materyalne, bezinteresownie syna jej pochowali.

W wyciskaniu pieniędzy wpada ks. proboszcz na coraz to nowe pomysły. I tak zaprowadził opłaty za formularze wyciągów metryk pośmiertnych 8 K. za formularze zaś ślubu 10 K. Nie przypuszczamy i nie wierzymy, by ks. proboszcz był tak źle sytuowany, by zmuszony był uciekać się do tego rodzaju sposobów zwiększania swych dochodów. O bezgranicznej chciwości ks. proboszcza świadczy jeszcze następujący fakt. Posługujący przez pewien czas w kancelaryi par. zupełnie bezinteresownie niejaki Stefan Czarkiewicz, otrzymał raz od strony za wyszukanie metryki 60 hl. Ks. proboszcz gdy się o tem dowiedział, zabrał mu 30 hl. jako należną mu połowę zarobku.

Czerniewicz nie posiadając już tych pieniędzy, zmuszonym był pożyczyć 30 hal. od kościelnego, by zaspokoić żądanie proboszcza.

Ks. proboszcz przebywając blisko 30 lat w Baryszu, nabrał niektórych właściwości, które na wsi nie wybijały się może tak jaskrawo, w mieście natomiast, gdzie ludzie zwracają pilną uwagę na wszystko, rzucić muszą charakterystyczne światło na księdza. Ks. proboszcz, zdaje się nie wie, że biorąc udział w ceremoniach kościelnych jako proboszcz, reprezentuje Kościół św., i że jego czyny zciągają — że się tak wyrazimy delikatnie — niechęć nie tylko na jego osobę, ale i na cały stan duchowny.

Sprawa pogrzebu ś. p. artysty Feldmana, przekonała ogół ludności Lwowa, że ks. proboszcz Sigmund, tkwi pojęciami w wiekach średnich, i że wytwory kultury tak wysoko cenione przez wszystkich, są u niego w pogardzie. Na pogrzebie ś. p. Feldmana był obecny prawie cały Lwów, odbywał się on z całą okazałością, a jako jeden punkt programu była mowa pod teatrem. Ks. proboszcz już przy pokropieniu zwłok oświadczył, że on jako kapłan nie może iść pod „taki dom jak teatr" jego powaga kapłańska na to nie pozwala i mimo próśb rodziny, kilku radnych miejskich, nie chciał ustąpić. Dopiero kiedy ludzie zniecierpliwieni skandalem przy zwłokach zaczęli szemrać, a księża wikarzy oświadczyli że sami bez ks. proboszcza poprowadzą kondukt — ustąpił. Pod teatrem jednak, chcąc postawić na swojem, t. j. nie brać udziału w odbywających się ceremoniach, usunął się ostentacyjnie do przedsionka teatralnego i tam ubrany w kapę usiadł na schodach. Siedząc — przeoczył, że kondukt pogrzebowy już się znacznie oddalił i zoryentował się wtedy, gdy pogrzeb mijał Muzeum. Chcąc połączyć się z księżmi, biegł w kapie przez ulicę, wywołując swą osobą senzacyę wśród gawiedzi.

We właściwem świetle przedstawił się ogółowi ks. proboszcz w sprawie z organistą p. **Decowskim.** O szczegółach nie wspominamy, znane są one Jego Eminencyi, z poprzednich naszych audyencyi i nie chcemy się długo nad nią rozwodzić. Nadmieniamy tylko jeszcze raz, że sam **zamiar wyrzucenia człowieka 62 letniego,** który przez 40 lat **pełnił służbę przy kościele,** wraz z rodziną na bruk, jedynie dla tego, że się upomniał o podniesienie swej śmiesznie małej pensyi, wykazał nam jak na dłoni, że ks. proboszcz jest **człowiekiem, u którego niema sumienia,** który zasady Chrystusa głoszone przez siebie ma jedynie na ustach, a nie jak przystało na kapłana katolickiego w sercu, którego **Bogiem jest pieniądz** a panem własne ja, który suknią kapłańską zasłania się przy popełnianiu czynów nieuczciwych. Z takim człowiekiem nie chcemy pracować, ani tembardziej mieć go za przewodnika duchowego. On więcej szkody przysparza kościołowi świętemu, aniżeli tysiąc niewiernych, gdyż jego czyny są policzkiem dla nas parafian, narażają nas na śmiech i szyderstwo ze strony innych wyznań, mogących powiedzieć o sobie "u nas takich niema".

Księdza, który procesami gnębi biednego organistę, który nie cofa się przed tem, by człowieka; którego bez powodu pozbawił kawałka chleba, sądownie na bruk wyrzucić, księdza, który na poprzednim probostwie potrafił prowadzić piętnastoletnie procesy o studnię, który procesował się latami ze swym kolatorem ks. Puzyną, — na duszpasterza nie chcemy. Wobec wywrotowych haseł idących ze wschodu, czyny ks. proboszcza są najlepszym agitatorem. On więcej robi swą chciwością i swem postępowaniem dla bolszewizmu, jak najbardziej fanatyczni wyznawcy tej idei.

Zanosimy więc do Jego Eminencyi najuniżeńszą prośbę, by raczył złemu zaradzić, by zgorszeniu jakie daje ks. proboszcz swojem postępowaniem położył kres, by nie dopuścił, by na cały kościół katolicki i duchowieństwo padał cień rzucany przez jednostkę nieodpowiednią do stanowiska takie zajmuje. W interesie więc tak kościoła jak i duchowieństwa, raczy Jego Eminencya postąpić w myśl zasady Chrystusa: "**Jeżeli cię oko gorszy wyłup je**", i dać nam duszpasterza, któryby podrażnione umysły uspokoił i z którym byśmy mogli zgodnie i w spokoju pracować na pożytek kościoła św. i dusz naszych.

Parafianie.

„Quousque tandem".

Wobec notatki „Wperedu" z d. 10. b. m. w której redakcya tego pisma twierdzi, jakoby redaktor „Dz. L." tow. Szczyrek oświadczył „Wperedowi" że artykuł z poważnych sfer ukraińskich pod powyższym tytułem zamieszczony w „Dz. L." pojawił się bez jego wiedzy; stwierdzamy, że to na niczem nieoparte twierdzenie, zupełnie nie zgadza się z prawdą i w ten sposób nie da się osłabić zbyt ważkiej treści artykułu, której nie może przeciwstawić rzeczowych argumentów.

W związku z wyjaśnieniem dra tow. Hankiewicza, jakoby on nie miał nic wspólnego z denuncyowaniem swych kolegów zawodowych wobec władz polskich, informatorzy nasi zarzut ten podtrzymują.

Co do notatki „Perestoroha"; na jaką powołuje się dr. Lew Hankiewicz, stwierdzamy, że istotnie spowodowała ona niedopuszczenie jego kolegów zawodowych do ukr. jeńców na Jałowcu celem niesienia im pomocy fachowej i porady prawnej. W każdym razie więc była ta notatka mocno niepatryotyczną.

„Horożański Komitet" na który dr. Lew H się powołuje, nie mógł upoważnić go do tego rodzaju anonimowej denuncyacyi. Jeśli dr. Lew H. miał jakie rzekomo pozytywne dowody na nadużycia, popełniane przez jego kolegów zawodowych, powinien był podać je do publicznej wiadomości naprowadzając fakta i osoby. I skoro tego nie zrobił, widocznie ich nie posiadał. Cała owa „Perestoroha" jest wyssana z palca; nie mniej jednak miała ona szkodliwe dla biednych jeńców ukraińskich skutki.

Skonstatować też musimy, że i lwowski organ Petruszewiczowski „Hromadzka Dumka" w braku rzeczowych kontrargumentów, ograniczył się w swej kilkunastowierszowej notatce w związku z druzgocącym jej dyktatora art. „Quousque tandem" tylko do epitetów w rodzaju „Efialci" w stronę tych sfer ukraińskich z jakich artykułów pochodzi. O treści jego „Hrom. Dumka" milczy by nawet drogą pośrednią nie przedostała się ona do wiadomości ukraińskiego społeczeństwa w Galicyi i poza nią. Nic to jednak sławetnej kompanii Petruszewiczowskiej nie pomoże, bo jak się dowiadujemy, te sfery ukr., które mają dość prowokatorskiej ich roboty, eksperymentującej na skórze wschodnio-gal. chłopów, gwoli interesom spółki Petruszewiczowsko - moskalofilsko - bolszewickiej odezwą się wkrótce już słowem ukraińskiem do mas, by tej zbrodniczej robocie położyć kres.

Wrangel zabiega o porozumienie z Polską?

Gen. Makarow specyalnie delegowany przez gen. Wrangla przybył do Warszawy. Trudno się dziwić Wranglowi, że pragnąłby przeszkodzić zawarciu pokoju Polski z bolszewikami. Bolszewicy po zawarciu pokoju z Polską będą mieli cały swój front zachodni zabezpieczony i bez trudu zduszą wojska Wrangla, którego czekałby w takim razie los nie lepszy niż Kołczaka. Ale rząd Polski, który rokowania z rządem sowieckim nawiązał, nie może się liczyć z życzeniami Wrangla, bo uznawszy raz ważność rokowań z bolszewikami musi uważać rozprawę Wranglowsko — sowiecką za wojnę domową Rosyi, do której nie ma prawa się wtrącać. Takie też stanowisko niezawodnie zajmie wobec delegata Wrangla.

Jak donosi „Kuryer Poski“ Warszawski korespondent londyńskiego „Daily Expres“ p. Lucyan Artur Jones, w charakterze „envayé spécial“ pisma swego, otrzymał w dniu wczorajszym od gen. Piotra Makarowa, szefa sztabu generalnego gen. Wrangla przybyłego onegdaj do Warszawy, następujący niezmiernie interesujący wywiad:

Na zapytanie p. Jonesa, jaki jest cel jego przyjazdu, gen. Makarow odpowiedział.

— Przybyłem tu jako przedstawiciel naczelnego wodza armii rosyjskiej. Gen. Wrangel nosi się z zamiarem skupienia wszystkich sił, walczących na południu Rosyi, przeciw bolszewikom.

Ponieważ Polska również walczy przeciw sowietom zadaniem moim jest nawiązanie ściślejszych przyjaznych stosunków między gen. Wranglem a rządem Polskim.

— Czy prawdą jest — zapytał p. Jones, iż gen. Wrangel chce wpłynąć na rząd polski, by poprowadzono wspólną ofenzywę przeciw czerwonej armii?

— Gdym przed miesiącem opuszczał Krym — odparł gen. Makarow — nie powzięto jeszcze postanowień żadnych w tej sprawie, lecz z punktu widzenia wojskowego byłoby to pożądane, gdyż współdziałanie wojskowe rosyjsko-polskie byłoby bardzo pożyteczne.

— Czy generał uważa, że rokowania w Rydze należało by w tym celu przerwać?

— Teraz właśnie przedstawię tę sprawę rządowi polskiemu. Dla tego nie mogę dać panu ostatecznej odpowiedzi, aż nie nastąpią pewne wypadki.

— Czy generał nie bierze pod uwagę, że w Polsce daje się odczuwać powszechne pragnienie natychmiastowego zawarcia pokoju i czy wskutek tego współdziałanie wojskowe Polski z gen. Wranglem nie natrafi na poważne przeszkody.

— Nie wierzę w to, by okoliczności doprowadziły do zawarcia pokoju Polski z sowietami. Pokojowe porozumienie jest tu rzeczą niemożliwą. Niejednokrotnie przedstawiciele sowietów oświadczali, że traktaty pokojowe są tylko świstkiem papieru. Czyż mało wymownym jest przykład Arezbejdżanu i Gruzyi, które zawarły pokój z sowietami. Pokój ten został, jak wiadomo, przez sowiety pogwałcony. Wszystkie oferty pokojowe ze strony sowietów mają jeden cel, zyskać na czasie, dać możność odpocząć, wyczerpanej armii.

— Z tego wszystkiego wynika moje przeświadczenie, że Polacy wreszcie otworzą oczy na sytuacyę.

— Jaki jest stosunek gen. Wrangla do Petlury?

— Gen. Wrangel pragnie wszelkiemi siłami walczyć z sowdepią. Wynika więc ztąd, że gotów wejść ewentualnie w układy z Petlurą. Machno już walczy pod sztandarami Wrangla.

Następnie generał mówił o planach Wrangla w sprawie likwidacyi bolszewizmu.

— Przy wspólnej ofenzywie — rzekł on — spodziewać się należy, iż chłopi staną po stronie wojska Wrangla. Przedsięwziął on specyalne kroki, by wpoić w włościan wiarę, iż ziemia będzie im oddana na bardzo dogodnych warunkach. Nie zapomniał również o potrzebach klasy robotniczej, której interesów będzie bronić. Na rozkaz gen. Wrangla otwarto specyalnie składy z żywnością i odzieżą, gdzie artykuły pierwszej potrzeby otrzymywać można po nizkich cenach.

W razie, gdy wojsko Wrangla posunie się naprzód, niema obawy, by powtórzone zostały błędy jego poprzedników. Białego teroru nie będzie. Wszystko zostanie ujęte w formę prawa pod kontrolą demokratycznego rządu, a przedewszystkiem unikać będą wojska gen. Wrangla zbytecznego przelewania krwi.

Gen. Makarow złożył wizytę gen. Carton de Wiart, szefowi angielskiej misyi wojskowej oraz, gen. Henrysowi i ks. Sapieże.

—•••—

Wojska bolszewickie w Prusach Wsch.

Berlińska "Voss. Ztg." z dnia 2. września drukuje obszerne sprawozdanie swojego specyalnego korespondenta, wysłanego do Prus Wschodnich celo przyjrzenia się zbliżka, jak wygląda ta armia sowiecka, która przeszła na terytoryum Prus Wschodnich.

Informacye dziennikarza pruskiego brzmią wprost rozpaczliwie.

* * *

Małe miasteczko Arys — pisze sprawozdawca niemiecki — i jego całe otoczenie w szerokim promieniu znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Stosunków, które powstały skutkiem przejścia wielu tysięcy Rosyan, nie można wytrzymać już dłużej.

Po przybyciu do Arysu ogląda się obraz, jakiego żadna jeszcze wojna nie wytworzyła. Na łąkach i po lasach błąkają się setki koni rosyjskich, które można złapać tylko z największą trudnością. Wszędzie widzi się postacie, otulone w rosyjskie płaszcze żołnierskie. Im bliżej Arysu, tem ruch staje się większy. Samochody pędzą przez miasto, ludność wiejska również jest na nogach. Wszędzie, gdzie się rzuci okiem, maszerują Rosyanie. Od czasu do czasu patrole przechodzą przez miasto i zapędzają każdego, kogo natrafią do obozu. Ale to się na nic nie zda tak długo, jak obóz będzie pilnowany, zamknięty tylko u swego głównego wejścia. Wszędzie odbywa się handel. Natomiast nie widzi się jakiejkolwiek propagoandy bolszewickiej, którą podobno mają uprawiać komisarze. Wprawdzie widzi się wszędzie ludność mówiącą po polsku, jak przestaje z żołnierzami rosyjskimi i rozmawia. Lecz Rosyanie w swojem obecnem położeniu, które chwilowo wcale nie jest do pozazdroszczenia, nie mają ochoty prowadzić rozmów politycznych. Cięży na nich inna troska. A pozatem, tak zwana Czerwona Armia ma bardzo mało do czynienia z bolszewizmem. Część olbrzymia żołnierzy rosyjskich wogóle nie posiada żadnych zapatrywań politycznych.

* * *

Po wejściu do obozu, każdy natychmiast zrozumie, że bardzo prędko musi przyjść do katastrofy, jeżeli nie zjawi się natychmiastowa pomoc. Najpierwszą trudnością jest kwestya wyżywienia. Narazie załatwia się bardzo prosto. Rosyanie żywią się sami. Zabijają swoje konie i palą ogniska z połupanych na kawałki wozów taborowych. Wszystkie pola kartoflane w szerokim promieniu zajęli i wykopali. Cierpią przecież na dotkliwy brak chleba. Chleba bowiem nie dostają zupełnie. A co będzie, gdy po kilku dniach zapasy Rosyan się wyczerpią. Wówczas zjawi się głód. O niebezpieczeństwie, będącem następstwem tego głodu, nie potrzeba i mówić. Tuż obok baraków obozu, w których ciasno zepchnięci, leży człowiek obok człowieka powstał na polu obóz wojenny długi i szeroki na całe kilometry. Tutaj wszystko musi nocować pod gołem niebem. Nie jest to pobyt przyjemny z uwagi na słotę i ulewne deszcze. Ale także i namioty oraz baraki zbudowane dorywczo, nie tworzą dostatecznej ochrony przeciwko niepogodzie. Niebezpieczeństwo powstania chorób zaraźliwych staje się bardzo wielkie tembardziej, że już z powodów technicznych nie można było pomyśleć o ostatecznych środkach zaradczych sanitarnych.

* * *

Korespondent domaga się bardzo przysłania żołnierzy, aby rozciągnąć dozór nad obozem i zorganizować środki transportowe, które zaczęłyby przewozić owych zbiegów w inne strony Niemiec. Zapowiadają tu, że Prusom Wschodnim grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli nie przyjdzie rychło do jakiegoś uporządkowania obozu i zmniejszenia liczby jeńców w nim przebywających.

Z tego pokazuje się, że bolszewicy oglądani z bliska nie są zjawiskiem tak radosnem, jak to malowała prasa prusko-berlińska.

—•••—

Kronika drohobycka.

Po kilku dniach wielkiej paniki i strachu nasze miasto nareszcie odetchnęło i zaczyna powoli przychodzić do siebie. Strach ten i panika mogłyby były być mieszkańcom zaoszczędzone, gdyby nie postępowanie tut. władz rządowych i autonomicznych, które swojem bezprzykładnem postępowaniem, nie stwierdziwszy należycie stanu rzeczy, panikę tę wywołały. Zupełnie bez powodu zawiesiły wszystkie władze i urzędy swoje czynności i poczęły pospiesznie wynosić się z miasta. Panikę powiększyła i ta okoliczność, że nawet ówczesny komisarz rządowy i burmistrz miasta ustanowiony w swoim czasie przez garstkę endeków wbrew woli większości obywateli, nie uważał za stosowne pozostać na posterunku i dzielić los swoich współobywateli, lecz jako jeden z pierwszych opuścił miasto. Nie jest naszem zamiarem obecnie krytykować czynności urzędowe owego komisarza rządowego, który obdzieliwszy z krzywdą dla innych swoich siostrzeńców, krewnych i przyjaciół sklepami rejonnewymi, przez cały czas swego urzędowania teroryzował tut. ludność, zdając ją na łaskę i niełaskę owych sklepów rejonowych; ale wykazać chcemy szkodliwą robotę owego komisarza rządowego, który przy pomocy swej endeckiej kliki stara się znowu dojść do wyłącznej władzy, choćby i cała ludność tut. miasta na tem ucierpieć musiała.

Po przepędzeniu bowiem nieprzyjaciela z okolic Stryja i Żydaczowa komendantem tut. grodu zamianowany został p. kapitan S. człowiek pełen energii i czynu, który zabrawszy się energicznie do pracy, zdołał w stosunkowo tak krótkim czasie zaprowadzić w mieście ład i porządek.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby z każdym dniem spadają i jest nadzieja, że miasto po dawnych rządach nareszcie swobodniejby odetchnęło i wróce mogło przyjść do siebie, tembardziej, że wspomniany komendant miasta czyni wielkie starania, by w pierwszym rzędzie zapewnić tut. miastu jako centrum przemysłu naftowego dobrą aprowizacyę. Zdawałoby się, że wszyscy mieszkańcy tylko z wdzięcznością tę obywatelską pracę p. komendanta miasta z wszelkich sił popierać będą, ale tut. klika endecka z byłym komisarzem rządowym na czele czyni znowu wysiłek, by rządy w swoje ręce z powrotem dostać, paraliżować akcyę i czynności tut. komendanta miasta. Ale jest nadzieja, że decydujące czynniki do powrotu dawnych rządów z krzywdą dla wszystkich tut. obywateli nie dopuszczą.

—•••—

Różne.

BUDIENNY BARONEM? Dzienniki podawały, że dowódca kozaków, znanych aż nadto dobrze u nas jest wachmeister byłej armii carskiej Budienny. Obecnie podają że istotne nazwisko Budiennego brzmi: baron Stakelberg, były rotmistrz pułku barwaskiego. Szefem zaś sztabu armii Budiennego ma być rzekomo Matkowskij, dawny profesor petersburskiej akademii sztabu generalnego.

Kinoteatr Pasaż
Pasaż Mikolascha I p.
Od dziś

Burzliwa przeszłość pięknej Baronowej

Piękny dramat salonowy w 5-ciu aktach w gł. roli LYA MARA.
Doborowe uzupełnienie programu

OGŁOSZENIA.

Konc. szkoła gry na fortepianie
Eleonory Machowicz Dalcham zawiadamia o rozpoczęciu się lekcyi, przy ul. Głowińskiego l. 29.

Pierwsza lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawrońskiego — Lwów, Króla Leszczyńskiego l. 9. boczna Gródeckiej — przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 21—7

Cennik bandaży: rapturowych (przepuklinowych), przeciw wypadaniu macicy, na żylaki nóg, przeciw zgarbieniu i t. d. wysyła **K. POLACZEK** Sambor.

Futra męskie z dzikich koni okazyjnie do sprzedania, ulica Królowej Jadwigi 35, l. p. drzwi Nr. 7. między godziną 11—1.

Inż. Edmund Libański.
QUO VADIS POLSKO?
(GŁOS NA CZASIE)
Treść: Wstęp. — Wzrost drożyzny, sprawa rolna, środki zaradcze. — Bezwład produkcyi przemysłowej, klęska miast, paskarstwo, korupcya i łapownictwo. — Usunięcie pośrednictwa. — Konstytucya, rząd i władze — Zakończenie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Ludowem Tow. Wydaw. we Lwowie, u. Sykstuska l. 21
Cena 5 Mk.

Ochraniacze z przedwojennej skóry **wyrabia i nabija** LWÓW, JAGIELOŃSKA 16.

Przyjmuję szycie damskich sukień, bluzek, kostyumów i t. d. tak nowe jakoteż przeróbki oraz bieliznę damską i męską po bardzo niskich cenach — ul. św. Józefa 2. l. p. (ganek na prawo).

Męskie, damskie i dziecinne kapelusze
przerabia na najnowsze fasony, 15—15
pierwszorzędna pracownia kapeluszy
JAKÓBA DAWERA
Lwów — Rynek 14. (na I. piętrze).

Materyały odzieżowe
głównie dla ludu i robotników w cenie od 50 do 150 Mk. oraz koce w cenie od 120 Mk. do nabycia w magazynach Biura surowców
Izby handlowej i przemysłowej
we Lwowie — ul. Bourlarda 5.
10 między godz. 9-tą a 2-gą.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
poleca się
Szan. Towarzystwom oraz bibliotekom robotniczym

Kościół demokratyczny	4 Mk.	— fen.
W imię krzyża	7 „	— „
Lutnia robotnicza	7 „	— „
W kwestyi wychodźctwa rob. polsk. do Francyi	2 „	50 „
Z dziejów prasy socyalistycznej	4 „	— „
Jezus i Judasz	30 „	— „
Śmieszne historye	20 „	— „
Prowokator	30 „	— „
Z Burzliwej doby	5 „	60 „
Ciernie Śląskie	5 „	60 „
Socyalizacya i Rady Robotnicze	4 „	— „
Rady Fabryczne i Związki Zawodowe	4 „	— „
Quo Vadis Polsko?	5 „	— „
Demokracya Kościuszkowska	50 „	— „
Kalendarz Ludowy z r. 1920	5 „	60 „
Sprawozdanie Kom. Centr. Klas. Z. Zawod.	15 „	— „
Rocznik Spółdzielczy Z. R. S. S.	55 „	— „
Jak założyć rob. stow. spożywców	7 „	— „
Społeczne znaczenie rob. inst. gosp.	7 „	— „
Od przewrotu listopadowego	25 „	— „
Sprawozd. z pierwszego Kongresu Klas. Z. Zawod.	22 „	— „
Zasady komunizmu	5 „	— „
Historya rewolucyi francuskiej	12 „	— „
Historya komuny paryskiej	10 „	— „
O międzynarodowce	7 „	— „
Gorkij o Rewolucyi bolszewickiej	3 „	— „

DO NABYCIA
w Ludowem Tow. Wydawniczem
Lwów, ul. Sykstuska 21.

WYRÓB KRAJOWY!
HYGIENICZNE W BULONACH
TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE
najlepszej jakości do nabycia w fabryce:
J. i N. PERLMUTTERÓW
Lwów, ul. Tkacka l. 4.

OSTRZEŻENIE!
Przestrzegam przed nabywaniem farbki, która pomimo ładnego wyglądu nie odpowiada celowi, gdyż wcale nie barwi wapna. Jedynie zaś dobrą i wydatną dostarcza z marką ochronną
„KURA"
Fabryka farb i ultramaryny
Ch. Perlmutter
Lwów, ulica Słoneczna l. 26.

PANOWIE,
którzy się sami golą aparatem „Gillette" lub t. p. używają wyśmienite nożyki do tychże znanej marki
„SALFERS"
najtańsze i najlepsze w obecnym czasie. Kto o tem wątpi raczy się przekonać. Wyłączny skład:
Dom handlowy, S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7.
Powołującym się na to ogłoszenie 10% rabatu.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 872—26

Zakład dentystyczno-techniczny
Zygmunta Pekelmanna
wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów
Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

ZAKŁAD
Dra Antoniego Blumenfelda
Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne. Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.
Lwów, Klementyny Tańskiej 1 (obok hotelu George'a).

KINOLUX Pasaż Mikolascha. Zmiana programu dwa razy w tygod.: we wtorki i piątki
Od dziś i w dni następne
Wielki dramat cyrkowo-detektywny w 5-ciu aktach p. t.
CYRK FABRELLI
Ponadto wesoła komedya.

TEATR STYLOWY
„Chimera"
Lwów, ul. Akademicka 8.
Wyświetla obecnie
Życiowy dramat
W 4 wielkich aktach p. t.
Wina i Pokuta
Nadprogram: Salonowo komedya p. t.:
Poskromienie złośnika

Powiększenia, szkice, akwarele, pastele i t. p.
wykonuje
Zakład „HENERA" we Lwowie
ul. Koralnicka 4.
(boczna Akademickiej i Zimorowicza).

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18